



# Aikido Journal

www.aikidojournal.de • 13. Jahrgang • 2/2007

## Rozmowa z Dariuszem Bienkowskim Dyrektorem techniczny Polskiej Akademii Aikido



AJ: Panie Dariuszu, co może Pan powiedzieć o początkach polskiego Aikido, z pańskiego punktu widzenia?

Wszystko zaczęło się właśnie tu w Szczecinie przed 30 laty, kiedy to Pan Marian Osinski, praktykujący wcześniej Judo otworzył szkołę Aikido. Było ono związane z AIKIKAI, a więc inne od tego którym zajmuje się obecnie. W tamtych latach dla zwyczajnego obywatela dużo łatwiejsze były już kontakty z obcokrajowcami więc można było zapraszać zagranicznych nauczycieli np. z Niemiec, Francji, Skandynawii i oczywiście z Japonii.

AJ: Przed 30 laty, czyli w roku 1976 trenował Pan już Aikido?

Nie, zacząłem w roku 1981 u J. Wysokiego sensei, który wcześniej był uczniem Pana Osinskiego. W 1984 roku przyjechał do Polski Filippini sensei z Włoch, dzięki którego asystentowi nawiązany został kontakt z Giampietro Savegnago sensei, poprzez którego z kolei udało się zaprosić Mistrza Andre Cognard. Były to początki Aikido szkoły Kobayashi w Polsce.

AJ: Kiedy to było?

W 1985/86 roku

AJ: Było to możliwe mimo rządów komunistycznych?

Jedynym problemem był niesamowicie długi czas oczekiwania na przejściu granicznym. Z systemem politycznym nie mieliśmy większych problemów, być może dlatego że idea Aikido nie niesie ze sobą przemocy. Z drugiej strony w

policji trenowano wówczas Judo. Prawdopodobnie dlatego zostawiono nas aikidoków w spokoju i bez większych problemów mogliśmy zapraszać zagranicznych mistrzów. W tamtych latach Mistrz Cognard prowadził staze w Szczecinie i Lublinie, po czym nastąpiła przerwa w kontaktach z nim. W roku 1992 przyjął on moje zaproszenie do poprowadzenia stazu w Szczecinie i od tego czasu przynajmniej raz w roku mamy okazję gościć go w Polsce. Przyjeżdżają tu również nauczać jego uczniowie, np. prowadzimy bliską współpracę z Patrick Matoian sensei, czy też Pierre Sahut sensei.

AJ: Od kiedy prowadzi Pan dojo w Szczecinie?

Od 1992 roku.

AJ: Czy dobrze rozumiem, że od roku 1985 trenuje Pan według szkoły Kobayashi?

Tak, zgadza się.

AJ: Dlaczego?

Zetknąłem się z tym kierunkiem głównie dzięki mojemu ówczesnemu nauczycielowi J. Wysockiemu. W 1992 miałem możliwość bezpośredniego poznania Mistrza Kobayashi i także zaproszenia A. Cognard sensei do Polski. To był dla mnie znak.

AJ: Co było dla Pana zachętą?

O, to długa historia, ciężko jest opisać przemiany jakie dokonały się we mnie. Istotą rzeczy jest fakt iż Mistrz Kobayashi prezentował Aikido różniące się od tego co robią inni japońscy mistrzowie, w jego ruchach jest pewna charakterystyczna estetyka, a zarazem wyjątkowa lekkość i skuteczność, mimo to wobec swoich uke zawsze był uważny i zwyczajnie ludzki.

AJ: Jaki miał Pan wówczas stopień?

1 Dan

AJ: Co było powodem do otwarcia własnego dojo?

Chciałem być niezależny, ale przede wszystkim odpowiedzialny za siebie i swoich uczniów, a w efekcie końcowym za swoje własne życie. Te trzy argumenty stanowią dla mnie, jako nauczyciela, jedność. Jednakże decydujące było spotkanie z Mistrzami H.Kobayashim. Otwarcie własnego dojo było więc przypieczętowaniem przemian dokonujących się we mnie.

AJ: Czy w ówczesnych czasach otwarcie dojo było trudnym przedsięwzięciem, również z ekonomicznego punktu widzenia?

Nie. Prowadzenie dojo nigdy nie było dla mnie podstawą zarobku. Również dzisiaj służy przede wszystkim osobistemu rozwojowi, nie jest źródłem dochodów.

AJ: Nie byłyby one wystarczające?

Aikido Kobayashi nie jest wg. mnie szkołą komercyjną. Idea przekazywana przez Mistrza Kobayashi to droga samodoskonalenia, a nie sposób zarabiania pieniędzy.

AJ: Na czym polega ta wyjątkowość, tajemnica, której szeroka publiczność nie byłaby w stanie pojąć?

Mistrz Kobayashi był zwolennikiem tradycyjnego sposobu nauczania, był kontynuatorem nauk O`Sensei. Był on zwolennikiem stawiania pytań, na które uczniowie muszą samodzielnie znaleźć odpowiedzi.

AJ: Ma Pan swoje własne dojo?

Nie, trenują tam różne grupy, także innych sztuk walki.

AJ: Czy macie swoje stowarzyszenie?

Jesteśmy stowarzyszeni w POLSKIEJ AKADEMII AIKIDO, SZKOLE SZTUK PIĘKNYCH I SZTUK WOJENNYCH, której jestem współzałożycielem, a zarazem dyrektorem technicznym. Prowadzimy ośrodki w 9 polskich miastach.

AJ: Co pokaże pan osobie początkującej i czym Aikido Kobayashi różni się od innych stylów?

Aby dobrze nauczać Aikido należy kierować się obowiązującymi wymaganiami egzaminacyjnymi. To wyniki egzaminów ukazują czy nauczyciel rozumie na czym polega przekazywanie wiedzy i czy uczniowie są w stanie właściwie ją zrozumieć. Egzaminy pomagają uświadomić sobie w jakim kierunku należy dalej podążać. Schemat nauczania stanowi odwrócona piramida i tworzy spójny system.

AJ: Co Pan pokaże początkującemu?

Zaczynam od gimnastyki Aiki Taiso, która przygotowuje ciało do szczególnej pracy, jaką jest aikido. Następnie pracuje nad bezpieczeństwem, aby początkujący mógł swobodnie poruszać się w relacji z partnerem i w kontakcie z matą. Dopiero później zaczynają się techniki, będące najprostszym sposobem przekazania idei Aikido.

AJ: Czy jest technika którą wykonuje Pan szczególnie chętnie?

Owszem, jednak nauczyciel nie jest po to by prezentować swoje mocne strony tylko by przekazać założenia swojej szkoły. Ciężko jest powiedzieć, która technika należy w danej sytuacji zastosować, Aikido jest wolnością, nie mniej jednak pracujemy z partnerem, zatem poziom trudności i rodzaj techniki należy dostosować do atakującego, jego możliwości fizycznych i możliwości percepcji. Technika jest w pewnym stopniu odpowiedzią na głos atakującego.

AJ: Nie ma pan ulubionej techniki?

Mam, ale nie oznacza to że ją zastosuję. Bardzo ważnym elementem jest zaskoczenie. Gdyby wszyscy wiedzieli, która jest moja ulubiona, nie udaloby mi się nikogo zaskoczyć.

AJ: Życzenia na przyszłość?

Chcę uczyć się tak długo, jak tylko to będzie możliwe. Studiuję Aikido od 25 lat, ale wciąż uważam się za ucznia, który odkrywa na swojej drodze coraz to nowsze rzeczy, jest to przyjemne uczucie, z którym nie zamierzam się rozstawać.